

Władysław Frasyniuk, od października 2001 r. przewodniczący partii Unia Wolności, występując 13 kwietnia b.r. w czasie obrad jej najwyższego organu w okresie międzyjazdowym, Rady Krajowej, powiedział co następuje (podkreślenia moje: ZMR):

*"Jesteśmy krajem, który doświadczył wielu zbrodni, morderstw nie tylko w wyniku wojny, ale także z powodu siły sąsiadów, nienawiści, niechęci i urazów. Jesteśmy krajem, który słynął z tolerancji, ale też i krajem, w którym mordowano mniejszości narodowe i mniejszości religijne..."*

*I dalej: "... trzeba powiedzieć sobie jasno, że dla nas Polaków nie byłoby do zaakceptowania, by wypędzony 50 lat temu Niemiec z Wrocławia wysadził się w kawiarni wrocławskiej, i podobnie odrzucilibyśmy przekonanie, że wypędzony wrocławskiej, i podobnie odrzucilibyśmy przekonanie, że wypędzony wrocławianin ma prawo wysadzać autobus we Lwowie..."*

Oczom nie wierzyłem czytając te niezdarnie dobranymi słowami wyrażone brednie, z jednej strony opluwające własny kraj, a z drugiej stawiając znak równości pomiędzy Polską a Izraelem. Daleki jestem od odmawiania ludziom bez wykształcenia wypowiedzenia swoich poglądów w sprawach wykraczających poza ich wiedzę, ale skoro już piastują wysokie stanowiska, to nie ma dla nich taryfy ulgowej! Nie można przecież zapominać do czego tacy są zdolni. Wiadomo już co ludzkość ma do zawdzięczenia niedoszłemu absolwentowi seminarium duchownego z Tyflisu i niedoszłemu studentowi akademii sztuk pięknych z Wiednia. Polacy, nie sięgając daleko w przeszłość, wiedzą również co mają do zawdzięczenia absolwentowi Zasadniczej Szkoły Zawodowej w Lipnie, elektry-

**Zdzisław M. Rurarz**

# Czyż tylko ciemniak?

kowi ze stoczni gdańskiej, patronującemu reformom, w wyniku których ponad 3 miliony z nich straciło pracę i na tym zapewne nie koniec. Może też wkrótce dowiedzą się, co będą zawdzięczać Władysławowi Frasyniukowi, absolwentowi technikum samochodowego i do lata 1981 r. kierowcy Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego we Wrocławiu.

Przyznaje, że na Frasyniuku zawiodłem się sromotnie. Jako ambasador PRL w Japonii, w maju 1981 r., gościłem go w Tokio wraz z przebywającą tam delegacją "Solidarności" pod przewodnictwem Lecha Wałęsy. O obu wiedziałem, że wiedzę mieli ograniczoną, ale o ile Wałęsa denerwował mnie swoim wyrażaniem się, to 27-letni wówczas Frasyniuk, ze względu na swoje milczenie, zrobił na mnie dobre wrażenie. Kiedy bowiem nie ma się nic do powiedzenia, to lepiej milczeć niż gardłować. Wiedziałem też, że w sierpniu 1980 r. Frasyniuk był współorganizatorem strajku we wrocławskiej zajezdni autobusowej i w rezultacie tego awansował po paru miesiącach do funkcji przewodniczącego Zarządu Dolnośląskiego Regionu "Solidarności". Potem czytałem też, że w "stanie wojennym" działał w podziemiu, był aresztowany, sądzony i zwalniany, a wreszcie w czerwcu 1989 r. wybrany na posła "kontraktowego" Sejmu i że był współzałożycielem UD, Unii Demokratycznej, "partii Tadeusza Mazowieckiego", która potem zmieniła nazwę na Unię Wolności.

Ongiś partia rządząca, a od jesiennych wyborów 2001 r.

już poza Sejmem, UW miała od początku swojego istnienia opinię nie tylko partii centrowej, ale nade wszystko "intelektualnej", a nawet "intelektualnej", skupiającej jakoby "śmietankę narodu".

I teraz tej niby "śmietance", w chwilach wolnych od zajmowania się własną firmą, przewodzi Władysław Frasyniuk, technik samochodowy i b. kierowca autobusowy, o kwalifikacjach zbyt skromnych jak na "partię intelektualistów".

No i oto Frasyniuk popisał się swoją "wiedzą". Czy sam sformułował powyżej cytowane myśli, czy tylko przeczytał czyjeś, chytrze mu podsunięte, jest już mniej ważne.

Nie będę już wytykał Frasyniukowi wielu innych bzdur, którymi upstrzył swoją mowę, ale tych cytowanych powyżej nie mogę pozostawić bez komentarza. Skąd wie on na przykład, że w Polsce mordowano mniejszości narodowe i religijne? W podręcznikach technikum samochodowego w PRL nie mógł tego wyczytać. Wątpię też, że przeczytał to gdzieś indziej. Chyba, że przeczytał (albo ktoś mu o nim opowiedział) paszkwil Tomasza Grossa "Sąsiedzi".

A jaka była prawda z "mordowaniem" w Polsce mniejszości narodowych i religijnych?

Owszem, w Polsce, zarówno w I i II Rzeczypospolitej, dochodziło czasem do różnych spontanicznych zająć na tle narodowościowo-religijnym, które pociągały za sobą ofiary, nieliczne zresztą. Nigdy jednak na polskim terytorium nie dochodziło do żadnych pogromów czy innych rzezi,

jak noc św. Bartłomieja w Paryżu, w czasie której katolicy, za wiedzą króla, wyrznęli w maju 1572 r. ponad 3 tysiące hugenotów. Tak, w Krakowie w 1637 r. w czasie zamieszek, tłum zabił 8-miu Żydów, oskarżonych o mord rytualny, ale władze nie miały z tym nic wspólnego. W 1936 r. w Przytyku tłum zabił małżeństwo żydowskie, ale była to odpowiedź na wcześniej zastrzelonego przez Żydów chłopca. W całym też okresie międzywojennym w Polsce zginęło bądź 9 bądź 19 Ukraińców (w zależności od tego jak liczyć), prowadzących zbrojne akcje terrorystyczne, wspierane przez wywiad sowiecki i niemiecki, w wyniku których ginęli urzędnicy państwowi (jak m.in. Bronisław Pieracki, którego zabójców nie skazano jednak na śmierć).

Nieco inaczej było w niesuwerennej PRL, gdzie odgórnie zainspirowano pogrom Żydów w Kielcach w 1946 r., w wyniku którego 42 z nich straciło życie. W 1947 r. zaś przeprowadzono kontrowersyjną "akcję Wisła", w czasie której doszło do pogwałcenia praw ukraińskiej i łemkowskiej mniejszości.

Kto zatem upoważnił Frasyniuka do rzucania obelg na jego własny kraj i gdzie byli "intelektualiści" z UW, którzy mu to bezkarnie przepuścili?

Przejdźmy teraz do innego cytowanego przez Frasyniuka "przykładu", a mianowicie wysadzania się dynamitem wypędzonych Niemców we wrocławskich kawiarniach czy Polaków we lwowskich autobusach.

Frasyniuk "zapił" tutaj do zrozpaczonych Palestyńczy-

rz

# tylko ciemniak?

już poza Sejmem, UW miała od początku swojego istnienia opinię nie tylko partii centrowej, ale nade wszystko "inteligentnej", a nawet "intelektualnej", skupiającej jakoby "śmietankę narodu".

I teraz tej niby "śmietance", w chwilach wolnych od zajmowania się własną firmą, przewodzi Władysław Frasyniuk, technik samochodowy i b. kierowca autobusowy, o kwalifikacjach zbyt skromnych jak na "partię intelektualistów".

No i oto Frasyniuk popisał się swoją "wiedzą". Czy sam sformułował powyżej cytowane myśli, czy tylko przeczytał czyjeś, chytrze mu podsunięte, jest już mniej ważne.

Nie będę już wytykał Frasyniukowi wielu innych bzdur, którymi upstrzył swoją mowę, ale tych cytowanych powyżej nie mogę pozostawić bez komentarza. Skąd wie on na przykład, że w Polsce mordowano mniejszości narodowe i religijne? W podręcznikach technikum samochodowego w PRL **nie mógł** tego wyczytać. Wątpię też, że przeczytał to gdzieś indziej. Chyba, że przeczytał (albo ktoś mu o nim opowiedział) paszkwil Tomasza Grossa "Sąsiedzi".

A jaka była prawda z "mordowaniem" w Polsce mniejszości narodowych i religijnych?

Owszem, w Polsce, zarówno w I i II Rzeczypospolitej, dochodziło czasem do różnych spontanicznych zająć na tle narodowościowo-religijnym, które pociągały za sobą ofiary, nieliczne zresztą. Nigdy jednak na polskim terytorium **nie dochodziło** do żadnych pogromów czy innych rzezi,

jak noc św. Bartłomieja w Paryżu, w czasie której katolicy, za wiedzą króla, wyrznęli w maju 1572 r. ponad 3 tysiące hugenotów. Tak, w Krakowie w 1637 r. w czasie zamieszek, tłum zabił 8-miu Żydów, oskarżonych o mord rytualny, ale władze nie miały z tym nic wspólnego. W 1936 r. w Przytyku tłum zabił małżeństwo żydowskie, ale była to odpowiedź na wcześniej zastrzelonego przez Żydów chłopca. W całym też okresie międzywojennym w Polsce zginęło bądź 9 bądź 19 Ukraińców (w zależności od tego jak liczyć), prowadzących zbrojne akcje terrorystyczne, wspierane przez wywiad sowiecki i niemiecki, w wyniku których ginęli urzędnicy państwowi (jak m.in. Bronisław Pieracki, którego zabójców nie skazano jednak na śmierć).

Nieco inaczej było w **niesuwerennej PRL**, gdzie odgórnie zainspirowano pogrom Żydów w Kielcach w 1946 r., w wyniku którego 42 z nich straciło życie. W 1947 r. zaś przeprowadzono kontrowersyjną "akcję Wisła", w czasie której doszło do pogwałcenia praw ukraińskiej i łemkowskiej mniejszości.

Kto zatem upoważnił Frasyniuka do rzucania obelg na jego własny kraj i gdzie byli "intelektualiści" z UW, którzy mu to bezkarnie przepuścili?

Przejdźmy teraz do innego cytowanego przez Frasyniuka "przykładu", a mianowicie wysadzania się dynamitem wypędzonych Niemców we wrocławskich kawiarniach czy Polaków we lwowskich autobusach.

Frasyniuk "zapił" tutaj do zrozpaczonych Palestyńczy-

ków, którzy walcząc z uzbrojonym po zęby izraelskim okupantem, chwytają się czasem samobójczej śmierci w odwecie za uprawiany przez terror państwowy.

Porównanie Frasyniuka zdumiewa nie tylko swoim prymitywizmem, ale przede wszystkim **nieznajomością** faktów historycznych! Pominając już bardziej złożoną historycznie "sprawę lwowską", "sprawa wrocławska" w ujęciu Frasyniuka kompromituje go już na całej linii.

Przed wszystkim, zanim Polacy wypędzili Niemców z Ziemi Zachodnich, to najpierw zostali przez nich napadnięci, a potem wypędzani i to nie tylko z ziem wcielonych do Rzeszy, ale także z okupowanych, jak to było na Zamojszczyźnie. A że wojnę Niemcy przegrali i teraz ich zaczęto wypędzać, to niech **do siebie** mają o to pretensję! Zresztą, to nie Polacy zdecydowali o ich wypędzaniu, ale poczdamska konferencja Wielkiej Trójki.

Ponadto, oficjalnie przynajmniej, Niemcy nie mają do Polski pretensji za utratę ziem wschodnich, uznając nawet ten fakt w odpowiednich traktatach.

I szkoda, że Frasyniuk o tym nie wie.

Inaczej jest z Palestyńczy-

kami. Nie oni zagarnęli żydowskie ziemie, ale to Żydzi zagarnęli palestyńskie! Co więcej, Izrael **nie uznaje** praw Palestyńczyków nawet do 22 procent tych ziem, choć zobowiązują go do tego dwie rezolucje Rady Bezpieczeństwa ONZ, Nr 242 z 1967 r. i Nr 338 z 1973 r. Obie rezolucje – dodajmy – wyraźnie wspominają, że terytorium to jest **okupowane** przez Izrael. O tym zaś, że Wrocław jest okupowany przez Polaków **nie wspominają** ani uchwały ONZ ani żadne inne, niemieckich nie wyłączając.

Dlatego więc "wypędzony Niemiec" miałby teraz wysadzać się we wrocławskiej kawiarni? Jeśli taki znajdzie się kiedyś, to będzie on nie tylko terrorystą, ale także agresorem! Palestyńczycy zaś walczą z obcym okupantem, a że wysadzają się w tej walce, to już inna sprawa. Kiedyś pisałem o tym w "Panoramie" jak to Ignacy Mościcki, późniejszy prezydent II Rzeczypospolitej, zamierzał wysadzić się, chcąc zabić gen. Iosipa Hurko, rosyjskiego gubernatora, okupanta polskiej ziemi.

Dlatego też panie kierowco Frasyniuk **nie zabieraj** pan głosu w sprawach, o których nie ma pan zielonego pojęcia!

25 kwietnia 2002 r.